



SPRAWOZDANIE Z UDZIAŁU DR. TOMASZA MARCINIAKA, CZŁONKA POLSKIEJ SIECI ALF, W WARSZTATACH PROJEKTU „BUILDING EURO-MEDITERRANEAN COOPERATION” (WRZESIEŃ 2011)

Miejscem anglojęzycznych warsztatów projektu [Building Euro-Mediterranean Cooperation through EVS](#) (9 – 15 września 2011 r.) była miejscowość Razlog w Bułgarii. 18-tysięczne miasteczko oddalone jest o 2,5 godziny jazdy autobusem, czyli 150 km od Sofii. 24 uczestników z takich krajów jak; Niemcy, Egipt, Polska (3 osoby z różnych organizacji), Bułgaria, Szwecja, Tunezja, Łotwa, Jordania, Liban, Grecja, Łotwa (stąd pochodziła znająca język polskimi świetna trenerka Ieva) zostało zakwaterowanych w dwuosobowych pokojach hotelu Papi, jak się wkrótce okazało, zaprzyjaźnionym z organizatorami, co było już niebawem widoczne: pozostawialiśmy w jadalni porzucane rzeczy, czasem cenne, nie musieliśmy po każdym zajęciu sprzątać, zaanektowaliśmy ogródek i trawnik przed hotelem, etc. Część uczestników znalazła się na warsztatach dzięki członkostwu ich organizacji w sieci ALF. Piszący te słowa, prezes toruńskiej fundacji Centrum Badań Ormiańskich znalazł się tu za przyczyną rezygnacji przedstawiciela Leaders and Fundraisers Association z Krakowa. Na skutek decyzji bułgarskiej Agencji Narodowej warsztaty zostały skrócone o 2 dni, co spowodowało kumulację wielu zaplanowanych wcześniej zadań.

Pierwszy dzień, poświęcony na przyjazdy uczestników zakończył się kolacją w restauracji Papi w centrum miasta, gdzie dotąd przybyli uczestnicy poznali się z organizatorem warsztatów:

Dopołudnie drugiego dnia, poświęcone zostało wzajemnym prezentacjom uczestników i ich organizacji oraz „grze miejskiej”, gdzie 3 wylosowane grupy miały do wypełnienia zleconych zadań. Było to np. znalezienie osób, które w mieście znają Kostadinkę Todorowa, liderkę projektu oraz trenerkę, zrobienie fotografii z najprzystojniejszym spotkanym mężczyzną (zrobiliśmy zdjęcie z pomnikiem lokalnego bohatera), namówienie mieszkańców do odśpiewania znanej piosenki, etc. O dziwo, uporaliśmy się z wszystkimi 17 zadaniami w czasie ponad godziny, po czym nastąpił obiad w znanej już restauracji. Po posiłku miały miejsce kolejne części warsztatu – interaktywna wymiana informacji o doświadczeniach partnerów – okazało się, że w przypadku EVS oraz Youth in Action jest ono minimalne, podobnie jak w działaniach w ramach świeżego programu EuroMed. Bezpośrednio przed kolacją znalazł się czas na refleksyjne „sprzężenie zwrotne” – co się podobało, co nie. Można był więc np. poddać w wątpliwość użyteczność/skuteczność/sensowność niektórych aktywizujących, typowych dla takich warsztatów zabaw (*energisers...*). Wtedy dojechali dopiero przedstawiciele Jordanu. Natomiast po wieczornym posiłku obejrzelśmy prezentacje skonstruowane na podstawie gry miejskiej. Zintegrowani już uczestnicy skorzystali z koncertu rozślawiającego Rozłóg festiwalu rockowego, który kolejny wieczór atakował nasze uszy ciężkimi dźwiękami.

Po niedzielnym, ale takim samym jak każdego dnia i przyspieszonym, dzięki aprobach większości, śniadaniu nastąpił wykład Kostadinki nt. Youth in Action. Te zajęcia, z wyczytywaniem obecności były przykładem edukacji formalnej. Różnicę między takową a edukacją pozaformalną (non-formal), w przeważającej mierze wykorzystywaną na naszych warsztatach i nieformalną (unformal), kojarzoną z niezaplanowanym, codziennym



Rynek Główny 25, 31-008 Kraków, Poland
Tel.: +48 12 42 42 802
Fax.: + 28 12 421 78 44
www.alfpolska.org

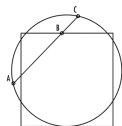
**Fundacja
Międzynarodowe
Centrum Kultury**

doświadczeniem i mimowolnym uczeniem się przedstawiła nam Ieva. Kolejny moduł to wyjaśnienia dotyczące historii i podstaw funkcjonowania EVC oraz YiA, wraz z opisem cyklu aplikowania do programu – czyli począwszy od uzyskania akredytacji po raport końcowy. Owe wszystkie informacje, także w trakcie kolejnych dni przekazywane drogą pozaformalną, typową dla tego typu spotkań; z użyciem flip-chartów, przyklejanych karteczek, rozdawaniem uczestnikom graficznych informacji, itp. Następną była zabawa - stworzenie spotu TV, mającego reklamować europejski wolontariat. Grupa z moim uczestnictwem wykorzystała motywy i znaną melodię z *Gwiezdnych wojen*, aby po walce na miecze świetlne wprowadzić do akcji robota R2D2, jako potencjalnego wolontariusza. Wieczorem, kiedy to dojechała ostatnia spóźniona uczestniczka z Niemiec (z ukraińskimi korzeniami) miała miejsce prezentacja poszczególnych krajów – oczywiście także w nieszablonowej formie. Nasza, polska grupa dostała na przydzielony czas 7 minut jako partnera Jordanię i z ich przedstawicielami zaaranżowaliśmy *żywą mapę*, gdzie warsztatowicze ustawiali się tak w ogródku, aby odzwierciedlić geograficzne położenie swych krajów. Udany był też quiz, gdzie jednym z kilku podchwytliwych pytań kazało wybierać między Jordanią a Polską, aby wskazać państwo, gdzie wkrótce zostanie uruchomiony reaktor jądrowy. Przed tą zabawą kraje zaprezentowały swe kulinarne smakołyki. Tu, podobnie jak większość, nie wykazaliśmy się pomysłowością, serwując toruńskie i wedlowskie słodczyce oraz mocny trunek z trawą w środku. Owych słodczych starczyło na kolejne dni przerw kawowych. Międzynarodowy mityng skończył się ok. pierwszej w nocy.

Poniedziałek rozpoczął się kontynuacją wyjaśnień Ievy dot. budżetu w EVS. Natomiast zostaliśmy sprawdzani z wiedzy z poprzedniego dnia: zadanie polegało na chronologicznym uporządkowaniu składowych cyklu EVC w postaci papierowych pasków z ich opisem, które trzeba było ułożyć we właściwej kolejności. To już robiły wylosowane pary. Na szczęście, ściągą z niedzieli nadal wisiała na ścianie. Bardzo czasochłonna okazała się symulacja, gdzie wcielaliśmy się w role wolontariuszy, organizacji wysyłającej i przyjmującej, itd. Organizatorzy stanowili Agencję Narodową, służyli wyjaśnieniami, kierowali przepływem informacji i dostarczyli scenariuszy dla gry. O dziwo, do kolacji, która miała miejsce, podobnie jak obiad tego dnia, w tradycyjnej restauracji pozostało ponad dwie godziny.

Bardzo intensywnie prowadzone zajęcia zostały przerwane wyprawą w góry Pirin – nastąpiło to dopiero w środę w południe (strategiczny błąd, gdyż wtedy następował szczyt ponadtrzydziestostopniowych upałów, co było naszą codziennością) Tak więc po obejrzeniu najgrubszego w Bułgarii drzewa wyruszyliśmy w góry, aby w końcu dotrzeć do niewielkiego jeziora. Tam nastąpił piknik, na który złożyły się produkty niesione przez uczestników: pomidory, ser biały w solance i żółty (*kaszkawał*), winogrona, woda mineralna, chleb w postaci ciasta francuskiego ze słonym serem w środku. Była to naturalna nagroda za długie przejście, które nie obyło się bez emocji i nerwów – część warsztatowiczów się zagubiło, Libańczyk zasnął, a Egipcjanin wyruszył w góry (Pirin przypomina Tatry) w klapkach....

Wieczór w czwartek uświetnił kolejny akcent bułgarski. Tym razem późna kolacja została połączona z występem śpiewających senierek z pobliskiej miejscowości. Ubrane w tradycyjne stroje witały nas już u wejścia chlebem, solą i miodem. Każdy też dostał gałązkę





geranium na szczęście oraz bukietek polnych kwiatków. Koncert śpiewu a'capella wzbogacony został inscenizacją ceremonii zaślubin, a rolę Pana Młodego odgrywał Kuba z Polski. Porywająca muzyka skłoniła nas do włączenia się do korowodu, co zyskało wyraźną

aprobatę babć. Po ich wyjściu a naszym powrocie do stołów zastawionych etnicznymi potrawami nastąpił niespodziewany dodatkowy akcent artystyczny. Spontaniczność naszej zabawy sprowokowała siedzących przy sąsiednim stoliku Bułgarów do kolejnego, też spontanicznego koncertu: oto zza drzwi rozległ się donośny głos bębna, do którego dołączyły wkrótce przejmujące piszczałki. Transowa muzyka (grajkowie pracowali ok. 1,5 godziny bez przerwy) wciągnęła do tańca nie tylko nas, ale i inne osoby przesiadujące w restauracji. Zabawę przerwała policja, zawiadomiona przez jednego z okolicznych mieszkańców, skarżącego się na hałas.

Oczywiście nie wszystko tu zostało opisane. Rozjeżdżaliśmy się w ciągu następnych dwu dni (zafundowałem sobie wycieczkę do pobliskiego Rilskiego Monasteru, znajdującego się na liście UNESCO). Oprócz wiedzy pozostały nowe znajomości, setki zdjęć w komputerach oraz strona projektu na Facebooku, gdzie można wymienić się pomysłami, czy poszukać partnerów. Oczywiście już nigdy nie spotkamy się w takim gronie, ale wiem, że poczucie intensywnej pracy w świetnej atmosferze jest nie tylko moim udziałem. Wiem też, że jeszcze bardziej intensywna praca organizatora warsztatów - [IIC - International Initiatives for Cooperation](#) z Razłogu nie pójdzie na marne.

Tomasz Marciniak



Rynek Główny 25, 31-008 Kraków, Poland
Tel.: +48 12 42 42 802
Fax.: + 28 12 421 78 44
www.alfpolska.org

**Fundacja
Międzynarodowe
Centrum Kultury**